

JOANNA KSIĄŻEK
Tybinga (Niemcy) / Toruń

PROBLEMY INTEGRACYJNE NIEMIECKICH PRZESIEDLEŃCÓW Z ROSJI W NIEMCZECH*

Począwszy od siedemnastego wieku mieszkańcy Niemiec, z różnych powodów niezadowoleni z warunków bytu w państwie, zaczęli masowo emigrować do Rosji, w której kuszące warunki i zapewnienia cara oferowały im lepsze życie. Lepsze życie niebawem się skończyło, a zaczęło się takie, które – pod względem nieszczęścia i ubóstwa – z sytuacją w opuszczonym kraju nie mogło nawet konkurować. Niestety dla większości z tych ludzi droga powrotu została odcięta, co skazało ich na życie w państwie obcym i nieprzyjaznym. Pozbawienie własności, wolności, dyskryminacja, masowe deportacje, pokutowanie za czyny faszystowskie swoich rodaków, to niektóre klęski, które ich dotknęły. Rosyjscy Niemcy, mimo wszystko, próbowali kultywować swoją tradycję i pielęgnować wiarę, zakładali rodziny i tworzyli nowe generacje, które daremnie starały się wrócić do kraju swojego pochodzenia. Kiedy w końcu w latach osiemdziesiątych za rządów Michaiła Gorbaczowa otrzymali taką możliwość, zaczęli masowo wyjeżdżać do Niemiec – swojej starej, jeszcze nigdy nie widzianej, ale upragnionej ojczyzny. Ten napływ rosyjskich Niemców, który od lat dziewięćdziesiątych przybrał gwałtownie na sile, stał się dla Niemiec problemem.

KRÓTKA HISTORIA ZBYT DŁUGICH PODRÓŻY

Tylko do roku 1774 do Rosji napływa 30 tysięcy niemieckiej ludności, która osiedla się głównie na terenach dolnej części Wołgi, a także na Krymie. Stosunkowo korzystne warunki panujące na nowych obszarach, jak sprzyjający krymski klimat, żyzna ziemia oraz ulgi podatkowe i wsparcie finansowe sprawiają, że nowi osadnicy korzystnie aklimatyzują się na nowych terenach, uprawiają pola, zakładają winnice, wprowadzają wiele przywiezionych ze sobą ulepszeń w dziedzinie hodowli i rolnictwa, budują swoje kościoły, zakładają religijne wspólnoty. Ta korzystna sytuacja zaczyna się jednak dość szybko zmieniać. Kontynuując politykę kolonizacyjną po śmierci carycy Katarzyny jej wnuk – car Aleksander I, wydaje w roku 1804 manifest ograniczający znacznie dotychczasowe swobody

* Artykuł jest skrótem pracy dyplomowej (licencjat), napisanej pod kierunkiem dr. W. Olszewskiego w Katedrze Etnologii UMK w Toruniu w 2002 roku.

kolonistów, którzy od tej pory zobowiązani są złożyć przysięgę wierności carowi. Teoretycznie mają oni prawo opuszczenia Rosji, praktycznie jednak wiąże się to z kłopotami finansowymi, koloniści muszą bowiem przed wyjazdem nie tylko spłacić długi i kredyty, ale i uiścić podatek w wysokości 20% wartości majątku, który po upływie 10 lat zmniejsza się o 10%.

W przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej rosyjscy Niemcy stanowili gospodarczo i społecznie stosunkowo mocną oraz lojalną wobec caratu grupę. Ich pozycja zmieniła się diametralnie w roku 1914, gdy – postrzegani jako potencjalni sprzymierzeńcy wrogów Rosji – mieszkańcy terenów położonych przy zachodniej granicy państwa zostali przesiedleni do wschodniej części kraju. Koloniści z innych obszarów w wyniku wojny, rewolucji i w końcu wojny domowej potracili swoje społeczne pozycje; krok po kroku tracili też swoje majątki. Pewną ulgę i polepszenie warunków bytu niemieckich osadników przynosi ustanowienie po rewolucji październikowej w 1917 roku rządu, który zaczął prowadzić liberalną politykę narodowościową, na której skorzystali także Niemcy – niemiecka prasa, zrzeszenia i związki znowu mogły egzystować, a ich tożsamość narodowa wsparta została utworzeniem w 1924 roku Niezależnej Republiki Nadwołżańskiej oraz innych niemieckich okręgów. Jednak polepszenie to okazało się tylko chwilowe. Między styczniem a kwietniem 1930 roku miała miejsce kolektywizacja. Mimo oporów ze strony ludności proces ten postępował i już w roku 1934 skolektywizowano 75% rolnictwa.

Najgorszym skutkiem kolektywizacji był – panujący za państwowym przyzwoleniem – głód, powstały w latach 1932–1933 na skutek pobierania od kolchozów olbrzymich należności ze zbiorów na rzecz państwa i na potrzeby industrializacji. Zboże było eksportowane, a przyjmowanie pomocy organizacji zagranicznych ograniczone. W sierpniu 1933 odmówiono przyjęcia zebranych przez niemiecką organizację „Brüder in Not” pieniędzy i paczek dla rodaków w Rosji, a nieliczni odbiorcy przesyłek poddani zostali nadzorowi organów bezpieczeństwa.

Od roku 1934 kontakty Niemców rosyjskich z zagranicą podlegają obserwacji. W kolejnych latach wzrastają represje wobec Niemców pod zarzutem szpiegostwa, nielegalnych kontaktów z zagranicą, szerzenia antyrosyjskiej propagandy, rozprowadzania zakazanej literatury, rozsiewania plotek. Aresztowania i deportacje odbywają się pod byle pretekstem. W latach 1938–1939 zlikwidowane zostają niemieckie szkoły na Ukrainie, język niemiecki zastąpiono rosyjskim. Wraz z rozpoczęciem wojny niemiecko-rosyjskiej (1941) Niemcy rosyjscy zostali jednoznacznie uznani za wrogą nację. Republika Nadwołżańska została rozwiązana, a prawie wszyscy Niemcy, którzy nie zamieszkiwali terenów właśnie zajętych przez niemieckie wojska, zostali deportowani z Ukrainy, Republiki Nadwołżańskiej, Gruzji i Azerbejdżanu do Azji Centralnej – Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu oraz na Syberię, gdzie czekały ich długie lata pobytu w specjalnych obozach.

Wszyscy Niemcy między 17 a 50 rokiem życia wcieleni zostali do armii pracy (*trudowaja armija*). „Trudarmistów” obowiązywały zasady panujące w gułagach – przy głodowych racjach żywności, pod stałym nadzorem wojskowym, pracowano przy rozbudowie dróg, kolei, w kopalniach, w lasach. Niemcy, którzy

już wcześniej zostali przesiedleni na Syberię i do Kazachstanu, poddani byli nadzorowi komendantury, tzn. musieli się regularnie meldować w oddziałach NKWD i nie mogli bez zezwolenia opuścić miejsca pobytu.

Po przegranej bitwie pod Stalingradem, wraz z odwrotem niemieckich wojsk z Ukrainy, rozpoczęła się ucieczka rosyjskich Niemców przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Droga wiodła poprzez Węgry i Bułgarię do Niemiec. Część z ukraińskich uciekinierów osadzona została w Kraju Warty, część z nich osiadła w Kraju Sudetów oraz na Dolnym i Górnym Śląsku. Pod koniec wojny 200 000 Niemców w Kraju Warty i w rosyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec zostało pojmanych i poddanych „repatriacji” na tereny ZSRR. To samo stało się z połową spośród 150 000 rosyjskich-niemieckich uciekinierów w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec, wydanych władzy radzieckiej przez zachodnich aliantów.

WALKA PO WOJNIE

Wraz z końcem wojny sytuacja rosyjskich Niemców niewiele się zmieniła. Jeszcze dziesięć lat po zakończeniu wojny ludzie ci żyli w specjalnych obozach poddani reżimowi komendantury, który dopiero w 1955 roku został rozwiązany. Wtedy też wydano dekret o zniesieniu ograniczeń dotyczących prawnego statusu Niemców wraz z członkami ich rodzin. Po wizycie kanclerza Niemiec Konrada Adenauera w Moskwie we wrześniu 1955 roku i nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych z ZSRR warunki Niemców uległy poprawie: rozproszeni po całym kraju zaczęli szukać swoich krewnych i osiedlać się w innych jego rejonach. Od 1957 roku powracają niemieckie szkoły i lekcje niemieckiego w szkołach rosyjskich, jednak brak kwalifikacji nauczycielskich i podręczników opóźnia proces zdobywania i nadrobienia wykształcenia. Znową mogą działać niemieckie media, wydawane są gazety, książki, nadaje radio i telewizja. Od nowa rejestrowane są parafie kościelne. W ramach rehabilitacji rosyjskich Niemców Związek Radziecki oferuje pomoc w zakładaniu nowych osiedli, zniesiono ograniczenie w wyborze miejsca zamieszkania, ale obciążający niemieckich osadników zarzut kolaboracji z wrogiem nie zostaje cofnięty. Podejmuje się starania przywrócenia niezależnej republiki Niemców rosyjskich. Od roku 1970, zawarty w ramach nowej polityki wobec Wschodu „Układ Moskiewski” między rządem Niemiec i ZSRR ułatwia Niemcom opuszczenie kraju. Już w roku 1957 w sowieckich urzędach złożono ok. 100 000 wniosków o wyjazd do Niemiec. W 1958 pierwszy tysiąc opuścił kraj. W kolejnych latach decyzje rosyjskich urzędów o pozwoleniu na wyjazd zależne były zawsze od aktualnej sytuacji w stosunkach rosyjsko-niemieckich, dlatego na początku lat osiemdziesiątych rocznie nie mogło opuścić ZSRR więcej niż 1000 osób.

Wraz z nastaniem pierestrojki, w wyniku ustępstw poczynionych przez Michaiła Gorbaczowa, przemilczane dotąd fakty dotyczące deportacji, obozów pracy, a także tendencji autonomicznych Niemców rosyjskich wychodzą na jaw. Podjęte zostają rozmowy w sprawie przywrócenia Autonomicznej Republiki

Nadwożańskiej. Warunki otrzymania pozwolenia na wyjazd zostają zliberalizowane, przez co z roku na rok zwiększa się liczba wyjeżdżających. Wraz z ustanowieniem w 1987 prawa dotyczącego przesiedleńców dochodzi do gwałtownego wzrostu liczby osób uprawnionych do wyjazdu do Niemiec. Od 1989 roku – według nowej ustawy – prawo do wyjazdu przysługuje każdemu, a nie – jak dotychczas – głównie tym, którzy ubiegali się o nie w celach scalenia rodziny.

14 listopada 1989 roku parlament Związku Radzieckiego wydał deklarację, w której deportacje i postępowanie wobec ludności cywilnej podczas wojny zostały uznane za niezgodne z prawem i ocenione jako czyny przestępcze. W tym samym roku poczyniono próby przywrócenia Autonomicznej Republiki Nadwożańskiej, na co zamieszkująca tam obecnie rosyjska ludność zareagowała protestami. W 1991 roku sporządzono „Ustawę o rehabilitacji narodowości represjonowanych” i zaproponowano utworzenie „niemieckiej autonomii kulturalnej bez terytorium”. Projekt został odrzucony przez delegatów Nadzwyczajnego Kongresu organizacji Niemców rosyjskich „Wiedergeburt” (Odrodzenie). Zgoda na przywrócenie Republiki Nadwożańskiej została cofnięta. W ten sposób większość Niemców rosyjskich nadzieję na lepszą przyszłość wiązała już tylko z wyjazdem do swojej niegdysiejszej ojczyzny. Wzrost liczby opuszczających Związek Radziecki Niemców wyglądał następująco: w roku 1986 wyjechało 758 osób, w 1987 – 14 000, w 1988 – ok. 47 000, w 1989 – ponad 98 000, na przełomie lat 1990/91 – 147 000 osób.

„CHCEMY MÓC ŻYĆ JAK NIEMCY MIĘDZY NIEMCAMI”

Takimi słowami deklarują swoje życzenie niemieccy przesiedleńcy przed wyjazdem do upragnionego kraju i jest to – zdaniem średniego i starszego pokolenia – główny motyw emigracji przesiedleńców do Niemiec. Tęsknota za wolnością i wyzwoleniem spod językowej, zawodowej, religijnej i społecznej dyskryminacji, chęć ucieczki przed ciągłym strachem i niepewnością wobec przyszłości oraz obawa przed powtórzeniem się dramatów deportacji i czystek sprzed lat, i przed możliwymi konfliktami etnicznymi w państwach WNP, to główne przyczyny emigracji. Gospodarcze zubożenie kraju, złe warunki materialne i mieszkaniowe dodatkowo potęgują marzenie o udziale w zachodnim standardzie życia.

Emigracja do Niemiec nie jest jednak wcale prosta. Aby otrzymać status przesiedleńca należy – oprócz potwierdzenia swojego pochodzenia – przedstawić wiarygodne dowody ukształtowania swojej osoby przez niemiecką tradycję i kulturę, przede wszystkim poprzez język niemiecki i wychowanie, a także przynależność do niemieckiej narodowości aż do momentu wyjazdu¹. Dzieci przesiedleńców urodzone po 1.1.1993 oraz nie-niemieccy małżonkowie późnych

¹ Tak więc w przypadku posiadania w rosyjskim dowodzie wpisu o nie-niemieckiej narodowości, mimo, że faktycznie jest ona niemiecka – co nierzadko praktykowano w obronie przed prześladowaniami i dyskryminacją – warunek ten uznany zostaje za niespełniony.

przesiedleńców (ale tylko jeśli małżeństwo trwało co najmniej trzy lata w kraju, z którego przyjechali) otrzymują status „Niemców z prawem do przyznania obywatelstwa”. Na opracowanie wniosków o przyjęcie do Niemiec jako *Spätaussiedler* i decyzję ze strony Niemiec oczekuje się najczęściej kilka lat. Wliczając czas potrzebny na szukanie i zbieranie potrzebnych dokumentów oraz załatwianie formalności, aby w ogóle móc złożyć wniosek, od momentu podjęcia decyzji o wyjeździe do przyjazdu do Niemiec upłynąć może 5, a nawet 7 lat. Wszyscy ubiegający się o status przesiedleńcy są zobowiązani poddać się testowi z języka niemieckiego. Zdarza się, że proces zbierania potrzebnych dokumentów w Rosji przeciąga się lub, że część rodziny może wyjechać wcześniej, a część musi jeszcze zostać. W przypadku, gdy sytuacja wymaga rozdzielenia małżonków, taka emigracja na raty jest częstą przyczyną rozpadu małżeństwa – kiedy mąż lub żona dojeżdżają po pięcioletniej przerwie, bywa że jedno z nich, lub oboje, mają już innych partnerów. Członkowie rodziny – cudzoziemcy (nie Niemcy, lecz na przykład Rosjanie, czy Kazachowie) mogą wjechać do Niemiec z wizą tymczasową i starać się o pozwolenie na pobyt stały.

Osobom, które przeszły wstępne procedury i które otrzymały pozytywną odpowiedź od władz niemieckich przydzielony zostaje kraj związkowy, do którego będą mogli się udać i rozpocząć nowe życie². W miejscach przyjęcia znajdują się do ich dyspozycji punkty udzielające porad i pierwszej pomocy socjalnej. Podróżnicy otrzymują bilet do miasta docelowego, a po przybyciu na miejsce zostają tymczasowo zakwaterowani w mieszkaniach przejściowych (*Übergangswohnheime*), gdzie pozostają do czasu zorganizowania własnego mieszkania. Od tej chwili rozpoczyna się żmudny proces przystosowywania do nowych warunków życia: rozpoczęcie kursu językowego, podjęcie nauki w szkole, poszukiwanie mieszkania i pracy oraz składanie wniosków o różnego rodzaju świadczenia socjalne.

GDY SPRAWY ZASZŁY ZA DALEKO: OGRANICZENIE NAPŁYWU PRZESIEDLEŃCÓW

Czas od zakończenia zimnej wojny, kiedy to każdy „odbity” przesiedleńcy ze Wschodu stanowił zwycięstwo nad komunizmem, dawno minął. Euforia z powodu zjednoczenia, nie tylko ze swoimi braćmi i siostrami z NRD, ustąpiła już po kilku miesiącach. W 1989 roku, kiedy upadł mur, do Niemiec Zachodnich napłynęło 377 055 imigrantów (w 1988 były to 202 673 osoby, rok wcześniej 78 623), do tego znaczna liczba azylantów. W 1990 roku padł rekord i Niemcy przyjęły 397 093 przesiedleńców z różnych krajów. Wtedy to państwo niemieckie „pociągnęło za hamulec bezpieczeństwa” i postanowiło zacząć kontrolować napływ migrantów.

² Każdy niemiecki kraj związkowy posiada dokładne wytyczne dotyczące górnej granicy liczby przyjmowanych osób, które z kolei zobowiązane są (od 1996 roku) do pozostania w przydzielonym im „landzie” przez określony czas, chyba że do zmiany miejsca skłoni je udowodniona propozycja pracy, lub konieczność zmiany w celu kształcenia.

W grudniu 1992 roku, w ramach *Aussiedleraufnahmegesetz*, czyli prawa o przyjmowaniu przesiedleńców, ustanowiono nowe reguły *Kriegsfolgenbereinigungsgesetz* (ustawy o likwidacji skutków wojny), dzięki którym możliwe stało się zastosowanie swoistego „kontyngentu” przyjmowanej grupy migrantów. Według nowego prawa, *Spätaussiedler* byli teraz przedstawiciele narodu niemieckiego tylko z krajów byłego ZSRR³, urodzeni przed 1.1.1993, zaś ich przynależność narodowa miała zostać potwierdzona przez spełnienie obiektywnie potwierdzonych takich kryteriów jak: pochodzenie niemieckie, reprezentowanie przekazanych przez krewnych cech, takich jak niemiecki język, wychowanie i kultura, oraz przyznawanie się do niemieckiej narodowości w kraju wcześniejszego pobytu. W praktyce oznaczało to ostateczny „wyrok”: żadne niemieckie wartości kulturowe w stopniu umożliwiającym ich potwierdzenie nie mogą zostać przekazane bez znajomości języka. Wymaganie umiejętności językowych stało się w pewnym sensie sposobem dokonywania selekcji wśród rosyjskich Niemców ubiegających się o status przesiedleńcy (30% osób piszących test z języka jeszcze przed przyjazdem – wg ustawy z 1996 r. – nie zdaje go)⁴. Zmiany w postępowaniu administracyjnym prowadziły często do tragedii rodzinnych: rosyjska żona przesiedleńcy została zarejestrowana i mogła otrzymać obywatelstwo niemieckie, otrzymała pieniężną pomoc integracyjną i prawo do kursu języka, bo przecież nie знаła niemieckiego; małoletnie dzieci do 16 lat zostały wpisane do dowodu ojca. Tylko 19-letni syn bez znajomości niemieckiego otrzymał odmowę przyznania mu statusu przesiedleńcy, pozostał bez prawa do obywatelstwa, zapomogi integracyjnej i kursu języka, przez cały czas grozi mu deportacja, i to po tym jak cała rodzina otrzymała zgodę na wjazd i zerwała wszystkie kontakty w Rosji. Kolejnymi postanowieniami w ramach ustawy było ustalenie maksymalnej liczby przyjmowanych przesiedleńców z Europy wschodniej i krajów byłego ZSRR na 225 000 rocznie.

W latach 1996, 1997 i 1998 po raz pierwszy od połowy lat osiemdziesiątych zaobserwowano spadek liczby przybywających przesiedleńców, w dużej mierze na skutek wprowadzonego w 1996 roku wymogu zdania testu językowego jeszcze w kraju pochodzenia.

³ Parlament niemiecki doszedł do wniosku, że stosunki polityczne w Rumunii i Polsce znormalizowały się do tego stopnia, że niemieckie mniejszości narodowe nie są więcej prześladowane, lecz są politycznie i kulturalnie respektowane jako część społeczeństwa danego kraju. W związku z tym prawo do roszczenia dotyczącego uznania za „wygnańców” mają tylko ci członkowie mniejszości niemieckiej, którzy są w stanie udowodnić, że z powodu swojej przynależności narodowej są prześladowani i dyskryminowani. Na skutek tego postanowienia, i poniekąd także wyczerpania się potencjału emigracyjnego z tych państw, emigracja z Polski i Rumunii została praktycznie wstrzymana.

⁴ Jednocześnie podjęte zostały na terenie Rosji i Kazachstanu działania według planu, mającego wspomóc kultywowanie niemieckiej tradycji i języka, jak sądzi wielu – planu mającego zatrzymać możliwie największą liczbę rodzin rosyjskich Niemców tam, gdzie są teraz. W ramach tego planu ma zostać zwiększona oferta kursów językowych. Stan realizacji planu na rok 1998 to: oferowanie kursu językowego w 327 miastach 58 okręgów Federacji Rosyjskiej i 119 miastach 17 regionów w Kazachstanie oraz w sumie 300 działających *Begegnungsstätten* – miejsce organizowania spotkań i wspólnych przedsięwzięć rosyjsko-niemieckich.

ORGANICZENIE ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Według programu z 1976 roku, struktura środków wspierających przesiedleńców gwarantowała im zapewnienie mieszkania i sprzętów domowych, zagwarantowanie kursów języka, przyspieszonego trybu uznania przebiegu kształcenia, pośrednictwo w znalezieniu odpowiadającej kwalifikacjom pracy, kompetentne doradztwo, a także specjalne środki wspierające integrację młodzieży, wzmocnioną indywidualną opieką nad rodzinami, oraz apelowanie do społeczeństwa o zrozumienie dla problemów i trudnego położenia przesiedleńców. Od czasu ustanowienia specjalnego programu rządu z 31 sierpnia 1988 roku środki te, a zwłaszcza pomoc materialna, aby – według ówczesnych wyjaśnień – uniknąć faworyzowania przesiedleńców względem społeczeństwa miejscowego, są stopniowo redukowane. I tak, do roku 1994 wprowadzono następujące zmiany: dotychczasową zapomogę integracyjną (*Eingliederungsgeld*), którą otrzymywali wszyscy przesiedleńcy, zmieniono na zasiłek dla bezrobotnych, pobierany najwyższej przez sześć miesięcy (możliwość przedłużenia czasu wypłaty zapomogi w przypadku, gdy trwa jeszcze nauka na kursie języka zostaje zlikwidowana). Skrócono czas trwania kursów językowych z 10 do 8, a potem do 6 miesięcy. Od tej pory także przybyli otrzymują zwrot kosztów podróży, ale nie transportu sprzętów domowych, co oznacza, że muszą je stopniowo od nowa organizować. Nic otrzymują już tzw. *Überbrückungshilfe* – zapomogi związanej ze zmianą miejsca życia, jedynie 1000 euro na pierwsze potrzeby, przy czym późni przesiedleńcy z krajów byłego ZSRR, urodzeni przed 1956 rokiem, otrzymują w ramach *Eingliederungshilfe* prawo do jednorazowej wypłaty tzw. kwoty wyrównującej szkody moralne w wysokości 2000 euro, urodzeni przed 1946 – 3000 euro.

Jako że pozycja startowa przesiedleńców na rynku pracy od lat dziewięćdziesiątych jest o wiele gorsza niż w latach poprzednich, ograniczenia środków integracyjnych przesuwają praktycznie ciężar finansowy związany z przyjmowaniem przesiedleńców na pomoc socjalną. Skrócenie kursów językowych z 12 do 6 miesięcy to polityka raczej bezsensowna, bo ograniczenie wydatków na kursy wiąże się ze wzrostem liczby bezrobotnych z powodu braków językowych, którzy ubiegać się będą o zasiłek dla bezrobotnych.

Mimo ograniczeń finansowych państwo niemieckie przeznaczyło w roku 1997 3 miliardy marek na środki wspomaganie integracji przesiedleńców, w tym 255 milionów marek dla młodocianych.

KWESTIA JĘZYKA

Zadziwiające, jak odmiennie kwestia języka postrzegana jest przez obie „strony” – ustanawiających kryteria przyjęcia przesiedleńców i samych zainteresowanych. Podczas gdy znajomość niemieckiego stanowi jeden z najbardziej znaczących warunków otrzymania statusu przesiedleńcy, jej brak postrzegany jest przez przesiedleńców jako oczywisty skutek II wojny światowej. Przesiedleńcy

mogą przyjeżdżać do Niemiec na podstawie ustawy o likwidacji skutków wojny (*Kriegsfolgenbereinigungsgesetz*), pomyłką zatem jest, że wymaga się od nich posiadania czegoś, co wskutek wojny utracili i co – zdaniem niektórych – spowodować powinno tym większe zobowiązania państwa niemieckiego wobec nich (por. Schatz, http://www.zarskie-nemzi.ru/Politik/das_duell.htm).

Dzieci i młodzież z rodzin rosyjskich Niemców gnębi niemały dylemat. Na podstawie definicji politycznych są uznani za Niemców i na każdym kroku spotykają się z oczekiwaniem, że zrezygnują ze swojej „rosyjskiej części”, że będą mówić i myśleć po niemiecku, bo dla kultury w i ę k s z o ś c i – „niemieckie” to „pozytywne”. Jednocześnie oferta kursów językowych została ograniczona do połowy tej oferowanej wcześniej. Z kolei, mimo że młodzi przesiedleńcy zaraz po przyjeździe do Niemiec i podczas nauki nowego języka mówią, myślą i marzą po rosyjsku, używanie rosyjskiego określa się jako złe i skierowane przeciwko integracji. To spostrzeżenie oraz niepewność w obcym otoczeniu, jaką odczuwają młodzi przesiedleńcy, powodują ucieczkę i zamknięcie się we własnym środowisku – grupie rosyjskojęzycznej młodzieży z tym samym problemem. Sytuacja odosobnienia wskazywana przez obie strony (przesiedleńców i „tubylców”) jako efekt niepożądany w procesie integracji, zostaje potwierdzona i spotęgowana. To, że dzieci i młodzież w szkołach nie otrzymują dostatecznego wsparcia w nauce niemieckiego, a rosyjski pozostaje w ogóle zaniedbany, powoduje swego rodzaju językową degenerację, co z kolei oddziałuje na ich zdolność komunikowania się i poczucie własnej wartości. Rozwój językowy i emocjonalny warunkują się wzajemnie i wpływają na kształtowanie tożsamości. W przeciwieństwie do lat ubiegłych ponad połowa przyjezdnych rodzin jest „dwu- etniczna” – przeważnie niemiecko-rosyjska lub niemiecko-kazachska – i z tymi rodzinami młodzi ludzie kształtujący swoją osobowość się identyfikują. Dlatego w przypadku, gdy w celu zyskania akceptacji każe im się odrzucić owo rosyjskie, czy kazachskie dziedzictwo, z którym przyjechali i którym po części są sami, powstaje niełatwy do przewyciężenia dysonans, który spowodować może blokadę uczenia się niemieckiego. W przeciwieństwie do dzieci innych imigrantów, które zachęcane są do pielęgnacji swego języka ojczystego, dzieci przesiedleńców z Rosji widzą, jak ich język i kultura jest nie tylko ignorowana, ale uchodzi za niegodną. Także to, że rodzice takich dzieci otrzymują znacznie mniej możliwości nauki niemieckiego wprowadza niecodzienną sytuację w rodzinie: znać niemiecki znaczy móc więcej i musieć pomagać rodzicom w wielu sytuacjach, które tego wymagają. Ciągłe zażenowanie w obliczu bezradnych językowo rodziców, a także poczucie wykorzystywania przez rodziców, rodzic może nie tylko świadomą lub podświadomą odmowę nauki języka, ale może trwale przyczyniać się do konfliktu pokoleń.

Niektórzy komentatorzy powyższych problemów twierdzą, że przesiedleńcy przeceniają znaczenie języka, że mają tendencję do tłumaczenia i racjonalizowania w ten sposób wszystkich problemów związanych z integracją w społeczeństwie (Kornischka 1992, s. 49), lecz język, jako najsilniejszy wyznacznik przynależności etnicznej, jest zarazem najwyraźniejszym znakiem rozpoznaw-

czym i przyczyną akceptacji lub odrzucenia w danym środowisku. Zasygnalizowanie przyjaznego nastawienia i życzliwości podczas pierwszego kontaktu – chociażby samo pozdrowienie – jest związane z użyciem języka i jest w tym przypadku często niepożądaną manifestacją obcości. Ma to związek ze ścisłą zależnością między obcym językiem a ksenofobią: jak dowodzą niektóre badania ktoś, kto włada językiem w bardzo ograniczonym stopniu, lub chociażby mówi w obcym dialekcie albo z obcym akcentem, jest kwalifikowany jako obcy o wiele częściej niż ktoś, kto posiada cechy zewnętrzne ewidentnie świadczące o jego obcości, lecz mówi poprawnie w danym języku (por. Kornischka 1992, s. 80).

WOLNOŚĆ I INDYWIDUALIZACJA – PLUSY I MINUSY NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Z wywiadów przeprowadzonych w 1990 r. wśród przesiedleńców przybyłych do Niemiec w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (por. Dietz, Hilkes 1994, s. 56) wynika, że najbardziej podobają im się w Niemczech materialne warunki życia oraz wolność społeczna i osobista. Są też tacy, którym podoba się wszystko. Wśród udzielających odpowiedzi: *najbardziej podoba mi się życie wśród Niemców*, której udzieliło 7% pytanym, najsłabiej reprezentowana była grupa najmłodszych (poniżej 40 roku życia) – 0,8%. Zapytani o to, czego najbardziej im brakuje, pytani odpowiadali najczęściej: *osobistych kontaktów*, precyzując, że chodzi o kontakty z krewnymi i przyjaciółmi, którzy zostali w Rosji, ale także o towarzyski dystans w kontaktach z Niemcami, którzy jawią się im jako ludzie zimni, zamknięci i myślący w kategoriach konkurencji. Często powtarzała się opinia: *tutaj nie ma takich przyjaciół, jakie mieliśmy tam*.

Migranci przybywający z Rosji, obserwujący zwyczaje i tryb życia społeczeństwa niemieckiego, czują się często zagubieni i zniesmaczeni. To, co zastają przybywając do Niemiec, to wysoki standard życia, demokratyczne struktury i wysoko zindywidualizowane relacje społeczne. Stosunkowo pewne materialne zabezpieczenie i społeczne bezpieczeństwo, w powiązaniu z niezobowiązującymi, daleko zdystansowanymi formami komunikacji i obchodzenia się z ludźmi, jest dla przybyszy z byłego ZSRR niepojęte. Szczególnie nieswojo czują się wobec postępującej indywidualizacji, która wyraża się – jak sami to określają – w odrzuceniu wiary oraz dających pewność, historycznie ugruntowanych, tradycyjnych form współżycia w społeczeństwie (por. Dietz, Hilkes 1994, s. 76). Nicufność przesiedleńców wobec zastanego porządku społecznego budzi pluralistyczna struktura niemieckiego społeczeństwa oraz utrata autorytetów i tradycyjnych wartości, które się z tym wiążą. W odpowiedziach na pytania o największe problemy w życiu codziennym wymieniane są podobnie: trudności towarzyskie i społeczne, wśród nich bezbożność, degeneracja młodzieży, pośpiech, niesprawiedliwość społeczna, odrzucenie ze strony społeczeństwa i – co ciekawe (najczęściej wymieniana) obecność obcokrajowców. „Życie jak Niemcy pomiędzy Niemcami” okazuje się, dla wielu przesiedleńców – zwłaszcza

w regionach Niemiec o dużej liczbie cudzoziemców – niestety, niemożliwe. To irytuje przesiedleńców, wśród których akceptacja cudzoziemców jest mniejsza niż wśród społeczeństwa miejscowego.

Zmiana „opcji” społecznej i przyzwyczajzeń, wraz z innymi problemami, stanowią dla przesiedleńców działające stale lub przez długi czas czynniki stresu. Autorka badań z 1978 roku dowodzi, że przesiedleńcy stanowią grupę, u której psychiczne i fizyczne dolegliwości związane ze złym samopoczuciem występują o wiele częściej niż u reszty społeczeństwa, przy czym wśród przesiedleńców z całej Europy środkowo-wschodniej właśnie imigranci z ZSRR wykazują największy wskaźnik symptomów chorobowych (por. Barbašina, Brandes, Neutatz (wyd.) 1999, s. 114). Jako winne tego stanu wymienia się najczęściej nie tyle działania uboczne samej emigracji, lecz iluzjonistyczne nastawienie oraz zbyt wysokie oczekiwania i nadzieje związane z przyjazdem do Niemiec. Im większy rozdźwięk między wyobrażeniami a rzeczywistością, tym większe niebezpieczeństwo wystąpienia dolegliwości zdrowotnych. Autor jedynej chyba pracy o psychicznych problemach przesiedleńców, wśród typowych dolegliwości w tej grupie badanych wymienia przeciętne objawy stresu w ponadprzeciętnym wymiarze i częstotliwości np. bóle głowy, czy wrzody żołądka, ale także nadmierną drażliwość, stany depresyjne, poczucie winy i spadek poczucia własnej wartości (Kornishka 1992). W większości przypadków dolegliwości te nie są leczone, co zwiększa jeszcze wymiar problemu.

PUNKT WIDZENIA

Po przeprowadzeniu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych badań dotyczących opinii publicznej na temat przesiedleńców⁵ (dane dotyczą przesiedleńców z całej środkowo-wschodniej Europy) stwierdzono konieczność przezwyciężenia obaw, przesądów i negatywnego nastawienia wobec nich, czemu służyć miałyby zwiększenie w mediach oferty programów informacyjnych o tej grupie i jej problemach. Jak się bowiem okazało, większość społeczeństwa niemieckiego właściwie nie przyjmuje spraw dotyczących przesiedleńców do wiadomości, co wyraża się w postawie: nie jesteśmy wprawdzie „przeciw”, ale i nie „za”. Fakt, że dużej liczbie mieszkańców Niemiec problemy przesiedleńców są obce powoduje brak zrozumienia w postrzeganiu ich potrzeb, motywacji wyjazdu i chęci zostania w Niemczech. Według ankiety przeprowadzonej w Hamburgu w 1978 roku 30% Niemców opowiedziało się przeciw przyjazdowi przesiedleńców, 40 procentom nie robiło to żadnej różnicy, a reszta, czyli 30%, była za przyjazdem *Spätaussiedler*. Według wyników innego badania (1980) 59% zapytanych przesiedleńców stwierdziło, że społeczeństwo tutejsze pełne jest przesądów wobec nich, z czego 49% zostało z tego powodu urażonych. W więk-

⁵ Instytut Badania Opinii Publicznej GEWOS. Te wyniki, jak i inne, omawiane w tym rozdziale wyniki badań podają za: Kornishka 1992.

szości przypadków chodziło o określenia typowe wobec obcokrajowców, jak: *Polacken, Ruskis, Russen-Schweine, Kanaken, Scheiß-Pollacken* i podobne. Gorzej jeszcze prezentuje się sytuacja na terenach byłej NRD, gdzie w porównaniu z resztą Niemiec żyje znikomy procent przesiedleńców i obcokrajowców, a gdzie panuje przysłowiowa wręcz nienawiść do nich.

Jako powód złego nastawienia wobec przesiedleńców wśród społeczeństwa miejscowego wymienia się między innymi tzw. motyw „wyparcia”: rosyjscy Niemcy przypominają Niemcom o Trzeciej Rzeszy, wojnie i jej skutkach, czyli o ich własnej przeszłości, którą chcieliby wymazać ze swojej świadomości. Ignorowanie przesiedleńców jest próbą usunięcia przyczyn złych wspomnień, wyrzutów sumienia, poczucia klęski i poczucia napiętnowania przez zbrodnie hitlerowskie. Do innych powodów zalicza się postrzeganie przesiedleńców jako konkurentów na rynku pracy, stawiających mniej wymagań i gotowych pracować poniżej swoich kwalifikacji. Do końca lat osiemdziesiątych Niemcy mieli zapewne więcej powodów do narzekań jeśli chodzi o – ich zdaniem – bogate świadczenia socjalne należne przesiedleńcom, niż dzisiaj. Społeczeństwo niemieckie wyrażało opinię, że o warunkach typowych dla grupy marginesowej oraz o dyskryminacji przesiedleńców na polu socjalnym i pod względem uprawnień nie może być mowy. W niektórych wypadkach obywatele niemieccy czuli się wprost pokrzywdzeni, kiedy np. dzieci Niemki i obcokrajowca musiały ubiegać się o obywatelstwo w skomplikowanym procesie, podczas gdy potomstwo Niemców rosyjskich z Rosjankami lub Rosjanami otrzymuje obywatelstwo po przyjeździe do Niemiec w większości bez problemów. Do napięć doprowadziła też sytuacja na rynku mieszkań, kiedy to w związku z deficytem mieszkań wśród przesiedleńców grupa ta przez jakiś czas była faworyzowana względem innych. Wedle wymagań politycznej poprawności przesiedleńcy są „mile widziani” w Niemczech, z drugiej strony wiadomo, że próbuje się ograniczyć ich napływ. Podobnie dwuznaczne stanowiska spotyka się wśród społeczeństwa niemieckiego, ale szala przechyla się raczej w jedną stronę. Społeczeństwu niemieckiemu ciężko przychodzi akceptacja tak odmiennej grupy ludzi, która – mierzona wedle zachodnich wartości – nie wypada zbyt atrakcyjnie i która w dodatku śmie rościć sobie prawa do niemieckiego obywatelstwa. Z tym ostatnim nie mają kłopotów zwykli obcokrajowcy, „gastarbeiterzy”, azylanci, którzy nie mają pretensji do niemieckości i nie są postrzegani jako obcokrajowcy chcący stać się Niemcami i z tej perspektywy patrząc – mają też łatwiej. Bycie postrzeganym jako obcokrajowiec, cudzoziemiec (*Ausländer*) należy, według niektórych analiz, do największych trudności, jeszcze przed problemami z językiem, urzędami i pieniędzmi, z którymi spotykają się przesiedleńcy. Stanowienie niemieckiej mniejszości narodowej w ZSRR nie pozostawiło w pamięci przesiedleńców zbyt wielu pozytywnych doświadczeń, zapewne więc także dlatego są oni na tym punkcie szczególnie wrażliwi. Przyjechali przecież do Niemiec, by mniejszością więcej nie być. Dlatego czują się dotknięci, gdy nadal jak mniejszość się ich traktuje. Prawie połowa zapytanych o to, czy czuli się kiedykolwiek źle potraktowani, pokrzywdzeni lub odrzuceni przez członków niemieckiego społeczeństwa, odpowiedziała

„tak”, przy czym 7% dodało „często” (Dietz, Hilkes 1994, s.84). Ze złym traktowaniem przesiedleńcy spotykają się przeważnie w kręgu sąsiedztwa, w miejscu pracy, ale także w urzędach, w szkole i przedszkolu. Na pytanie: „Czy mają Państwo wrażenie, że przesiedleńcy są przez społeczeństwo niemieckie mile widziani?”, „tak” odpowiedziało 7,7% pytanych, „i tak i nie” – 54,8, „nie” – 36,7%. Nie pozostaje zatem wątpliwość, że ludzie ci nie łudzą się co do przyjaznego nastawienia reszty społeczeństwa wobec nich.

PROBLEMY INTEGRACYJNE MŁODZIEŻY

Spośród wszystkich grup wiekowych przesiedleńców najwięcej problemów wydaje się stwarzać grupa młodzieży, która stanowi spory odsetek, bo aż 38% społeczności przesiedleńców (podczas gdy odsetek osób pomiędzy 14 a 25 rokiem życia w społeczeństwie niemieckim wynosi 21%). Chcąc nie chcąc stanowi ona często element reprezentujący całą społeczność przesiedleńców. To właśnie najczęściej młodzi są odpowiedzialni za zachowania i czyny niezgodne z przyjętymi zasadami (chodzi przede wszystkim o czyny przestępcze), a te, jak wiadomo, stanowią najłatwiejszą sposobność do wartościowania innych. Często bywa tak, że najmłodszy spośród członków rodzin Niemców rosyjskich nie byli inicjatorami wyjazdu do „nowej ojczyzny”, lecz przekonywani przez starsze pokolenie podporządkowywali się w końcu jego woli i emigrowali wraz z całą rodziną. Większość z nich była silnie związana z krajem swojego dzieciństwa i opuszczając Rosję czy Kazachstan musiała zrezygnować z kontaktów z najbliższymi przyjaciółmi, znajomymi, dalszą rodziną. Młodzi przesiedleńcy, w przeciwieństwie do starszych, nie mają emocjonalnego nastawienia do ojczyzny ich przodków, lecz, co oczywiste, związani są z krajem, w którym wyrosli. Można zatem pokusić się o paradoksalne stwierdzenie, że spora część przybyłych do Niemiec przesiedleńców nie uczyniła tego z własnej inicjatywy, żeby nie powiedzieć – z własnej woli. Nic dziwnego, że od samego początku w kręgu młodzieży brakuje motywacji, która nadaje sens emigracji i jest tak bardzo potrzebna w procesie aklimatyzowania się i zakorzeniania w nowym kraju. Bez niej młodzi ludzie znajdują się od początku na słabej i niepewnej pozycji i m.in. dlatego cierpią bardziej niż ich rodzice i dziadkowie z powodu zerwanych kontaktów i trudności w nawiązywaniu nowych, z powodu izolacji i wykorzenia oraz problemów związanych z własną tożsamością i orientacją wśród nowych wartości. Zapytana przez dziennikarza Larysa odpowiada: „Nie wiem kim jestem, jestem jakoś pomiędzy”. Jej paszport mówi jej, że jest Niemką, ale gdy mówi o Niemcach ma na myśli kogoś innego: tych, do których nie chce należeć, jeśli „przynależec” oznacza „poddać się”, jeśli być Niemcem oznacza nie śnić już więcej po rosyjsku. Larysa nie szuka już przyjaciół wśród Niemców, ale „być może – mówi – oni będą szukać kiedyś mojej przyjaźni. Jeśli to się stanie, to się stanie, jeśli nie – jest mi to obojętne” (Keiser, www.zeit.de/2000/14/200014_aussiedler_3.html).

Powszechnie sądzi się, że młodzi ludzie dysponują większym potencjałem, ułatwiającym przystosowanie się do nowych warunków, niż starsi. Są bardziej elastyczni i chłoną nową kulturę wraz z dojrzewaniem. Dlatego uważa się ich za grupę, która ma najlepiej odnajdywać się w nowej sytuacji życiowej i przez to wypadać w bilansie całej rodziny najkorzystniej. W rzeczywistości okazuje się jednak, że typowa dla młodego wieku mobilność i duże możliwości przystosowywania się do zmian nie wystarczają, żeby proces integracji młodych przesiedleńców przebiegał sprawnie. Nie ulega też wątpliwości, że zmniejszające się od początku lat dziewięćdziesiątych przywileje oraz pogarszające się warunki finansowe i socjalne wpływają niekorzystnie na proces integracji młodych w nowym środowisku. Również deficyt językowy, znacznie utrudniający „pokojową” konfrontację z mentalnością niemieckiego społeczeństwa i w ogóle kontakt z niemieckimi rówieśnikami, a w pierwszym rzędzie utrudniający naukę i zdobycie zawodu – należy do głównych czynników stresu i problemów, z jakimi muszą sobie radzić młodzi. Także konflikty w samej rodzinie powodują dodatkowe sytuacje stresowe: wraz z przesiedleniem się cała rodzina nierzadko zostaje wystawiona na ciężką próbę. Najpierw jest to trud porozumienia między rodzicami i dziećmi w sprawie decyzji wyjazdu, które najczęściej kończy się zgodą tych ostatnich na kompromis, a owocuje potem często rozczarowaniem zastaną sytuacją i żalem do rodziców. Innym podłożem nieporozumień jest fakt, że rodzice i dziadkowie, często skarżący się na panujące w Niemczech zbyt swobody obyczajowe, krytykują je i odrzucają. Z kolei dzieci zmuszone są je akceptować i stosować, jeśli nie chcą zostać odrzucone przez większość np. kolegów w klasie. Normy i wartości niemieckich osadników w Rosji, przywiezione przez nich z Niemiec i kultywowane przez wiele lat, nie ewoluowały tak szybko jak te same normy w społeczeństwie niemieckim, właściwie stały w miejscu. Powodowany przez odosobnienie od reszty społeczeństwa niemieckiego strach przed utratą tradycyjnych niemieckich wartości i obyczajów prowadził do kurczowego się ich trzymania. Stałość norm była podporą dla społeczeństwa i służyła zachowywaniu jego tożsamości, ich zmiana była zagrożeniem i traktowana była jako zdrada wobec ideałów narodowych. Trwałość i niezmienność zasad szła w parze z religijnością przesiedleńców, która stanowiła swego rodzaju łączność z krajem, a zarazem budowała poczucie więzi w ramach danej wspólnoty. Dlatego w porównaniu z normami obyczajowymi w Niemczech, zmieniającymi się wraz z postępem nowoczesnego, zachodniego świata, zasady obyczajowe przesiedleńców wydają się dzisiejszym Niemcom staroświeckie, skostniałe i zacofane, a w najlepszym wypadku zbyt konserwatywne. Splot tych, i innych, problemów, obecnych w przeciętnej rodzinie przesiedleńczej, często powoduje, że zintegrowanie się z resztą społeczeństwa staje się zadaniem ponad siły młodej osoby.

Od początku lat dziewięćdziesiątych do roku 2000 napłynęło do Niemiec ponad 350 000 młodych przesiedleńców. Ze sprawozdań pracowników socjalnych pracujących z młodzieżą wypływa przekonanie, że problemy z nią związane wzrosły od momentu upadku Związku Radzieckiego. Młodzież i dzieci, które wraz z tym przełomem przeżyły upadek wartości, jakimi żyli i jakie wpajali

im ich rodzice, przyjeżdżając do Niemiec przeżywają tragedię rozczarowania tym, że nie liczy się to, czego uczono ich wcześniej, że ich rodzice, szukając pracy, znajdują tylko zajęcie, że właściwie wszystko wygląda inaczej, niż sobie to wyobrażali.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Najczęstszym problemem poruszonym w związku z młodzieżą przesiedleńczą jest jej przestępczość oraz nadużywanie alkoholu i narkotyków. W jednym z największych w Niemczech więzień dla młodocianych przestępców, niedaleko Heilbronu, wyroki odsiaduje ok. 450 młodych mężczyzn. Na początku lat dziewięćdziesiątych procentowy udział przesiedleńców wśród nich wynosił 2%, w roku 1999 – aż 14%. W całych Niemczech co dziesiąty młodociany zatrzymany przez policję to przesiedleńca.

Badania przeprowadzone między 1990 a 1995 rokiem w Dolnej Saksonii (por. Pfeiffer, Brettfeld, Delzer 1997) wykazały, że przestępczość w miejscowościach o wysokiej liczbie przesiedleńców wzrasta znacznie szybciej niż w miejscowościach o względnie małej liczbie przesiedleńców. Chodzi przede wszystkim o włamania na tle rabunkowym do sklepów i mieszkań. Jeśli chodzi o pobicia i napaści – statystyki wyglądają mniej więcej tak samo w obu przypadkach. Analizując wnioski z badań podkreślano, że wzrost przestępczości związanej z kradzieżą cudzej własności idzie w parze z kryzysem gospodarczym kraju i zredukowaniem wielu form pomocy przysługujących do roku 1992 rodzinom przesiedleńców. Sytuacja ta, wraz ze wzrostem bezrobocia, prowadzi do znacznego zubożenia rodzin, co z kolei dla młodzieży mającej z jednej strony kłopoty integracyjne, z drugiej całkiem inne wyobrażenia i oczekiwania wobec kraju, w którym się znalazła, stanowi impuls prowadzący do chęci zawłaszczenia cudzego mienia. W państwie tak dalece nastawionym na konsumpcję jak Niemcy, dla wielu – w tym, dla przesiedleńców – możliwość posiadania dóbr konsumpcyjnych jest znacznie ograniczona, a to ograniczenie sięga dalej niż świadomość braku pieniędzy. Ograniczone zostały znacznie możliwości prowadzące do legalnego ich zdobycia – szanse kształcenia, nauki języka i wykonywania zawodu. W społeczeństwie, gdzie przepaść między bogatymi i biednymi rośnie, a reklamy producentów zwracają się tak samo do jednych, jak i do drugich, rośnie też ryzyko zapewniania sobie dostatku w nielegalny sposób. Zwłaszcza młodym przesiedleńcom, których rodzice opuścili swój kraj, by żyć w dobrobycie, trudno jest zaakceptować fakt konieczności ograniczania swoich wydatków do kwot wypłacanej pomocy socjalnej. Niemcy miały być krajem „czekolady i bananów”, czyli dostatku, ale dostatku porównywalnego z tym „tutejszym” nie ma, a w dodatku billboardy i sklepy oferują produkty znacznie bardziej kuszące niż czekolada i banany. W społeczeństwie, w którym wartość człowieka w dużej mierze zależy od zasobności jego portfela, według powiedzenia „hast du was, bist du was – hast du nichts, bist du nichts” (jesteś kimś jeśli coś masz, jeśli nie

masz nic jesteś nikim) pokusa jest duża i krok do przestępstwa mały. To właśnie młodzi przesiedleńcy, których tożsamość, tak samo rosyjska, jak i niemiecka, zostaje zakwestionowana, mają najwięcej problemów z udowodnieniem, że są kimś. Ich pochodzenie i pozycja społeczna nie dają im takiej możliwości, więc chcą zapewnić sobie, jeśli nie uznanie, to chociaż uwagę poprzez manifestację możliwości posiadania. Za czyny przestępcze swoich „rodaków” cierpi cała społeczność, która skarży się na przedwczesne podejrzewanie przesiedleńców o wszystkie przestępstwa popełnione w okolicy i na nienormalnie częste, ich zdaniem, kontrole policji na osiedlach przez nich zamieszkiwanych. Kontrole te spowodowane są z kolei następnym problemem w środowisku młodocianych, który stanowią młodzieżowe gangi oraz ich częste bijatyki i rozróbki, przede wszystkim w starciach z gangami tureckimi, których członkowie należą do pierwszej co do wielkości grupy cudzoziemców żyjących w Niemczech. Nikt nie ukrywa, że obie grupy nie lubią się wzajemnie, bo obie czują się obecnością tej drugiej zagrożone – Turcy widzą w przesiedleńcach zwykłych obcokrajowców, emigrantów, którzy z jakichś niejasnych powodów czują się Niemcami i dlatego uważają się za lepszych od nich, przesiedleńcy natomiast widzą w Turkach grupę konkurentów i czują się sami dodatkowo sfrustrowani, że jako Niemcy traktowani są przez niemieckie społeczeństwo na równi z Turkami. Jest to tylko częściowe wytłumaczenie, bo do sedna konfliktu trudno jest dojść – obie grupy, tureckiej i przesiedleńczej młodzieży, pytane o powody bijatyk, odpowiadają, że to reakcja na zaczepki i prowokacje tych drugich. Nieprawdą też jest, że wszyscy młodzi przesiedleńcy czują się Niemcami. Wręcz przeciwnie, zapytani odpowiadają, że mimo, iż w ich dowodzie tożsamości wpisane jest obywatelstwo niemieckie, są Rosjanami. Niektórzy z nich otrzymali wraz z przyznaniem im obywatelstwa zmienione imiona, brzmiące bardziej niemiecko niż rosyjsko, np. Jurij jest teraz Jürgenem, ale 16-letni Jurij nie reaguje na imię Jürgen, manifestując w ten sposób swój sprzeciw wobec nagłej i przymusowej zmiany tożsamości.

ALKOHOL I NARKOTYKI

Sfrustrowani, zdeprimowani, zrezygnowani, bo nie widzący dużych szans na przyszłość młodzi ludzie z rodzin przesiedleńczych próbują zapomnieć o swoich troskach pijąc alkohol i próbując twardych narkotyków. W statystykach dotyczących ich nadużywania młodzi przesiedleńcy przodują zdecydowanie. Pracownicy socjalni i pedagodzy pracujący w poradniach narkotykowych twierdzą, że to reakcja na „wyrwanie” młodych przesiedleńców z ich dotychczasowego środowiska, że heroína ma zastępować ojczyznę, łagodzić skutki jej utraty. Niektórzy nie sięgają po alkohol lub narkotyki, lecz wiodąc – wydawało by się – spokojny żywot, cierpią na zaburzenia psychiczne i emocjonalne i popadają w depresję. Nie leczą się, gdyż należą jeszcze do społeczeństwa, które szukanie u innych pomocy psychologicznej uważa za żenujące. Jak podkreśla Mario Kaiser, dziennikarz *Die Zeit*, komentujący samobójczą śmierć młodego przesiedleńca

z Karagandy (Kaiser, www.zeit.de/2000/14/200014_aussiedler_3.html), młodzież przesiedleńcza czuje się zwabiona w dwojaką pułapkę: nie może pozwolić sobie na niepowodzenie, bo wtedy „obciąża kieszeń podatników”, ale nie może też odnosić sukcesów, bo wtedy staje się konkurencją na rynku pracy. Pod wpływem takiego napięcia załamują się czasem nawet ci, którzy dysponują najlepszymi warunkami: w ich rodzinach mówi się po niemiecku, oni sami przynoszą do domu dobre oceny i znajdują zatrudnienie obiecujące im rychły dobrobyt. I wtedy pewnego dnia po prostu skaczą z okna.

Nadzieja, wyrażana zarówno przez organy zajmujące się problemem integracji przesiedleńców, jak i przez rodziców młodych przesiedleńców, że przystosowanie się to kwestia czasu, nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Według badań przeprowadzonych już w latach 1980–1984 bardzo pozytywne nastawienie wobec niemieckich rówieśników, panujące zaraz po przyjeździe i na początku pobytu w Niemczech zmienia się po kilku latach drastycznie: 80% pytanym po 6–7 latach nie identyfikuje się już z tutejszą młodzieżą, a 90% odpowiada „nie” na pytanie – „Czy jest coś, co cenisz i podziwiasz spośród cech twoich niemieckich kolegów?” (por. Kornischka 1992, s. 79). W obliczu tych okoliczności nie dziwi fakt, że młodzi wyrażają często chęć powrotu do kraju, z którego przybyli. Najczęściej jednak spełnienie tych postanowień pozostaje w sferze marzeń, bo po przeciwnej stronie stoi przecież reszta rodziny, bez której życie po powrocie nie byłoby w żadnym wypadku takie samo. Liczby dotyczące tendencji do powrotu przesiedleńców są bardzo różne. Niektórzy przypuszczają, że potencjalnych chętnych do wyjazdu jest wśród populacji przesiedleńców aż 30%.

PYTANIE O TOŻSAMOŚĆ

„Zwischen den Stuhlen” (dosłownie: między krzesłami) – tak określa się często położenie, w jakim znaleźli się przesiedleńcy. Oznacza to bardzo niekorzystną pozycję „pomiędzy”, spowodowaną nie dającą się sprecyzować i jednoznacznie określić przynależnością etniczną, wpływającą nie tylko na sytuację prawną i społeczną dotkniętych tym problemem, ale i na ich ogólne samopoczucie. Ta trudna, dwuznaczna sytuacja nie tylko wprowadza zamęt wśród społeczeństwa próbującego sobie wyrobić opinię na temat przesiedleńców, lecz pozwala decydom przerwanej maści – politykom, administratorom, urzędnikom (i tutaj pasowało by określenie – „między stołkami”) – interpretować ową dwuznaczność wedle własnego uznania i płynących z tego korzyści. Paradoks podwójnego wyobcowania – w Rosji postrzegano i dyskryminowano przesiedleńców jako Niemców, w Niemczech, z kolei, jako Rosjan – znajduje swój ciąg dalszy w innych sferach życia. Dla przykładu: rosyjskim Niemcom w Rosji oferuje się kursy niemieckiego, bo są przecież Niemcami, ale sporej części z nich nie wpuszcza się do Niemiec z powodu nieznamość tego języka, bo zaprzecza ona, według ustawy, ich niemieckości. Będąc już w Niemczech przesiedleńcy postrzegani są przez prawo jako Niemcy, ale przez społeczność – jako

obcokrajowcy. Bycie narzędziem gier politycznych utrudnia jeszcze bardziej i tak już trudne dla wielu stwierdzenie lub potwierdzenie własnej tożsamości, która nie może znaleźć równowagi w chaosie własnych uczuć, wymagań i oczekiwań społeczeństwa przyjmującego oraz decyzji prawnych państwa niemieckiego.

Przesiedleńcy często znajdują się w sytuacjach towarzyskich, kiedy pytani o to kim są, zmuszeni są przedstawiać szeregi argumentów, dlaczego właściwie czują się Niemcami. Padają wtedy zdania o pochodzeniu przodków i przypomniane są fakty historyczne świadczące o cierpieniu rodzin niemieckich z powodu swojego pochodzenia, ale im dalej wstecz, tym słabsze wydają się te argumenty słuchającym. Wtedy trzeba sięgnąć po świeższe i nie bazujące na doświadczeniach dyskryminacji, lecz na czynach popełnionych dla własnego narodu. Argumenty te stanowią jednak dość perfidną pułapkę – przecież to, że ojciec i wujowie jako Niemcy zostali wcieleni do Wehrmachtu i tam zginęli walcząc po stronie niemieckiej i dla Niemiec stanowi raczej niechlubny moment w historii rodziny, którego należy się wstydić i najlepiej nikomu go nie przypominać.

Niemalą rolę w określeniu swojej tożsamości odgrywa nomenklatura używana w odniesieniu do przesiedleńców, zwłaszcza przez najbardziej wpływowych polityków. W publikacji internetowej z 2002 roku Viktor Schatz – redaktor strony internetowej rosyjskich Niemców – wyraża swoje oburzenie po debacie telewizyjnej dwóch kandydatów na kanclerza Niemiec – Gerharda Schrödera i Edmunda Stoibera, w której ten pierwszy, przytaczając liczby napływających do Niemiec imigrantów, o przesiedleńcach z byłego ZSRR wyraża się „przybysze z Rosji nie mówiący słowa po niemiecku”⁶. Schatz uznaje, że wyrażenia „Aussiedler” (przesiedleńcy), albo „Rußlanddeutsche”, choć i tak już posiadające negatywne konotacje, brzmiałyby zbyt pozytywnie (drugie z nich zawiera w sobie słowo „Deutsche” i mogłoby zwiększyć wśród wyborców akceptację dla tej grupy ludności oraz poparcie dla przeciwnika politycznego), dlatego Schröder świadomie wybiera określenie nacechowane pejoratywnie.

Jako protest przeciwko negatywnie kojarzonym albo „bezimiennym” określeniom przesiedleńców np. jako „przybysze z Rosji” oraz w wyniku niechęci do określania się jako „Niemcy”, na co nieoficjalnie nie chce wyrazić zgody społeczeństwo tubylcze uważając to za nadużycie, postuluje Schatz stworzenie odrębnej grupy o odrębnej, stworzonej przez swoich członków nazwie: „Zarendeutsche” czyli „Carscy Niemcy”. Chęć stworzenia odrębnej grupy społecznej, rezygnującej ze wszystkich dotychczasowych określeń, jest buntem przeciwko kwalifikacji odgórnej, przeciwko odgórnemu przydzielaniu statusu i – co za tym idzie – tożsamości. „Określenie *Niemcy* jest dla nas tak samo za szerokie, jak dla tych, którzy nazywają się Reinländer, Bonner, czy Kölner – twierdzi Schatz – a wszystkie inne zostały nam przypisane przez innych”. Na redagowanej przez Schatza stronie internetowej, na której widnieje napis „Wypędzeni! Łączcie się!”, wypisane są zasady przynależności do „Zarendeutsche”: mogą nazywać się nimi wszyscy Niemcy rosyjscy, wraz ze swoimi rodzinami, pod warunkiem,

⁶ http://www.zarskie-nemzi.ru/Politik/das_duell.htm

że rodzina posiada niemieckie nazwisko. Schatz wzywa także do udziału w stworzeniu stolicy „Carskich Niemców” w Bonn, z siedzibą w byłym Bundestagu, do tworzenia własnego rządu, organów administracyjnych oraz udziału w zorganizowanym konkursie na projekt własnej flagi⁷.

Jeśli zgodzić się, że wszyscy intuicyjnie dzielimy środowisko, w którym funkcjonujemy na swoich i obcych, i że mechanizm fundujący i wspierający naszą tożsamość polega w dużej części na odgraniczaniu się od innych, na zdefiniowaniu kim się nie jest, to sytuacja Niemców rosyjskich w trybach tego mechanizmu pełna jest paradoksów. Rosyjscy Niemcy w obliczu ciągłego zagrożenia swojej egzystencji jako mniejszości narodowej, chcąc odgraniczyć się od mieszkańców Rosji, pragnęli połączyć się wreszcie ze swoimi braćmi i przynależeć do ich wspólnoty, z którą przez lata się identyfikowali. Jednak po przyjeździe do Niemiec okazuje się, że ta wspólnota nie chce ich przyjąć, co powoduje sytuację paradoksalną: odrzucający stosunek dawnych rodaków nie tylko hamuje całkowicie możliwość i chęć przynależności do tej grupy, ale i sprawia, że poprzednia tożsamość rosyjskich Niemców zostaje zniszczona: Jak mogę nadal uważać się za Niemca, skoro tak naprawdę nikt inny mnie za niego nie uważa, a niemieckie społeczeństwo traktuje mnie lekceważąco? W tej sytuacji nie mogę i nie chcę być jednym z nich. Na miejsce starej powstaje nowa tożsamość, która opiera się teraz – i tu kolejny paradoks – na manifestacji dystansu wobec Niemców, ale nie tylko. Przesiedleńcy, jakby pozbawieni możliwości jednoznacznego określenia się, powiedzenia kim są, chcąc koniecznie potwierdzić swoją tożsamość, czynią to przez pokazanie kim nie są. Przesiedleńcy z Rosji manifestują często swoją odrębność w stosunku do przesiedleńców z innych krajów, a jeszcze częściej wobec obcokrajowców, ale na tym nie koniec. Zadziwić może fakt, że zauważa się wśród nich wrogie nastawienie także wobec własnej grupy – rozgraniczenia na „prawdziwych” i „nieprawdziwych” przesiedleńców funkcjonują w jej obrębie na porządku dziennym. Trudno stwierdzić na czym polega ten fenomen wrogości, czy rzeczywiście jest to rodzaj tworzenia nowej tożsamości. Najczęściej interpretuje się go jako niechęć wobec konkurentów, ale można by się pokusić o hipotezę, że dyskryminowani przez wiele lat w ZSRR, teraz sami nieszczęśliwie przenoszą ten mechanizm na swoich sąsiadów albo że nadal czując się dyskryminowanymi przez tutejsze społeczeństwo, poszukują kogoś, kto im z kolei mógłby służyć za ofiarę.

Nowa tożsamość przesiedleńców nie może już opierać się na przynależności narodowej (rezygnacja z niej nastąpiła – znowu paradoksalnie – po przyznaniu im od nowa obywatelstwa niemieckiego) nie może też stanowić proponowanej przez dyplomatów Unii Europejskiej alternatywnej, tzw. europejskiej tożsamości regionalnej, bo ideał kraju niemieckiego odpłynął wraz z przyjazdem do niego, a Rosja, z którą duża liczba przesiedleńców czuje się emocjonalnie związana, leży setki kilometrów stąd i w większości poza granicami Europy. Dlatego tożsamość przesiedleńców stanowi teraz zupełnie inna jakość, napiętnowana tzw. egzystencją

⁷ zob. <file:///A:\Wer%20ist%20ein%20Zarendeutscher.htm>

„pomiędzy”, rozdwojeniem i utratą, jest tożsamością imigranta z całą jego historią, z całą historią rosyjskich Niemców, łącznie z ich najnowszymi doświadczeniami.

DYSKUSJA

Siódmego czerwca 2003 roku gazeta *Frankfurter Allgemeine Zeitung* podała, że liczba napływających do Niemiec przesiedleńców z Rosji i Kazachstanu nadal spada, wzrasta jednak wśród nich udział tych, którzy jako nie-niemieccy członkowie rodziny przyjeżdżają bez znajomości języka niemieckiego. Liczba wszystkich napływających przesiedleńców do końca maja tegoż roku wynosiła 6101 osób i jest najmniejszą, zarejestrowaną od czasu wprowadzenia nowej procedury postępowania od początku lat dziewięćdziesiątych. Odsutek osób nie-niemieckiej narodowości, zatem zwolnionych z testu językowego, wzrósł o 80%. W związku z tym – relacjonuje *FAZ* – konieczne są zmiany w dotychczasowej ustawie dotyczącej imigrantów: wprowadzenie obowiązku zdawania testu językowego również dla osób nie ubiegających się o status przesiedleńca oraz zapewnienie także i tym osobom zapomogi integracyjnej, która do tej pory im nie przysługiwała (*FAZ* 07.06.2003, s.2). Jak widać, próba powstrzymania fali przesiedleńców udała się rządowi niemieckiemu; kryteria przyjmowania członków rodzin przesiedleńców mają się jeszcze zaostrzyć. Chociaż na razie nie słychać o zniesieniu reszty ograniczeń wprowadzonych w latach dziewięćdziesiątych (zwłaszcza tych zmniejszających możliwości kształcenia szkolnego i zawodowego oraz naukę niemieckiego) strategia zdaje się wyglądać tak: mniej przesiedleńców, zwłaszcza tych bez znajomości języka, za to większa możliwość udzielania wszystkim pomocy integracyjnej. Samo poszerzenie kręgu uprawnionych do zapomogi integracyjnej niewiele jednak zmieni w sytuacji migrantów, bo pieniądze to nie jedyny i nie najważniejszy problem przesiedleńców. Póki co, konieczne jest wypracowywanie nowych strategii postępowania zwiększającego integracyjne szanse przesiedleńców.

Integracja przesiedleńców jest dla Niemiec niełatwym problemem. Od czasu do czasu powstają nowe propozycje jego rozwiązania. Jak sugeruje Lena Khuen-Belasi prawdziwą szansę integracji oferowałaby tylko taka polityka, która jasno i wyraźnie uznaje i gwarantuje prawo do zachowania rosyjskiej części tożsamości imigrantów, akceptuje ją i honoruje jej znaczenie dla rozwoju osobowości, a jednocześnie zapewnia dostateczne wspieranie nauki języka niemieckiego (Khuen-Belasi 1998, s. 10–23, 20)⁸. Belasi, krytykując manipulacje polityków, wykorzystujących obojętność i brak zainteresowania społeczeństwa sprawami przesiedleńców, zaprzecza jakoby wyborcy nie chcieli znać prawdy – tak myślą tylko ci politycy, którzy nie chcą przyznać się do bezradności i omylności własnej i innych i zachowują się tak jakby faktycznie mieli wszystko pod kontrolą.

⁸ W: *Sprache zur Migrationsprache - Zur Integration jugendlicher Spätussiedler*. Tagung in der AE Bad Boll.

Puste hasła w mediach i demagogia wyborcza nie doprowadziły do niczego dobrego. Wszystkie dotychczasowe ataki na azylantów, uciekinierów, obcokrajowców i przesiedleńców czerpią swoje uprawnienie, swoją legitymizację, z tego właśnie milczącego „przyzwolenia od góry”, poprzez które dręczące uczucie, że coś jednak jest nie w porządku zostaje zawołowane i pozbawione znaczenia. Dziś nie może nikt powiedzieć „nie wiedziałem” – pisze Belasi – każdy poseł, każdy dziennikarz, każdy nauczyciel i w ogóle każdy dorosły człowiek jest tą wiedzą „obarczony” i od tej odpowiedzialności nie można się uchylać. Do wspierania procesu integracji należy nie tylko polityczna dyskusja na temat odpowiednich środków i narzędzi dla jego rozwoju, na temat jego kosztów i skutków w przypadku gdy proces ten się nie powiedzie. Konieczne jest podjęcie otwartej debaty społecznej dotyczącej stanowiska i strategii wobec imigracji w ogóle. Debata tej nie należy pozostawiać ani radzie miasta, ani parlamentowi. Obojętne czy i jak zmieniają się rząd i koalicja, ogólna i szczerza dyskusja musi się zacząć natychmiast i to przy udziale wszystkich – imigrantów i społeczeństwa kraju przyjmującego. W takiej dyskusji respektować należy cały szereg punktów widzenia i perspektyw, a także ludzkich uczuć i motywów kształtujących nastawienie i działania imigrantów. Jest ona możliwa – twierdzi Belasi – i może okazać się owocna jeśli zdobędziemy się na obustronny respekt i gotowi będziemy słuchać się wzajemnie zamiast się wzajemnie szufladkować i wypędzać (por. tamże, s. 20).

Według Klausa Geigera sama dyskusja o integracji nie wystarczy, trzeba mianowicie spojrzeć szerzej i zadać sobie pytanie czym jest owa całość, w której poszczególne części mają się zintegrować, lub inaczej, do jakiego niemieckiego społeczeństwa, do jakiej jego części, obcokrajowcy i przesiedleńcy powinni się dopasować? Przecież nie do tych, którzy poprzez alkohol i prawicowy ekstremizm próbują zagłuszyć strach przed konkurencją i utratą swego statusu. To pytanie otwiera z kolei pole do dyskusji, jakiego społeczeństwa życzą sobie Niemcy, mając na uwadze wszystkie efekty globalizacji, czyli także podziały, frakcje i różnice (nie tylko powszechne działanie McDonalda) oraz na ile pluralizmu w swojej kulturze chcą sobie pozwolić, a w jakim stopniu chcą stanowić jednorodną i niepodzielną wspólnotę. Jeśli chodzi o postępowanie wobec młodzieży Geiger powołuje się na apel autorki dysertacji o problemach integracyjnych, która sama pochodzi z rodziny emigrantów (Kałapka 1986). Jej zdaniem, integracja, która oznacza dla niej przede wszystkim zdolność do działania w nowym środowisku, jest możliwa bez konieczności całkowitej asymilacji przez niemiecką kulturę. Potrzebny do tego jest wysiłek zrozumienia i akceptacji tradycji, w której ta młodzież wyrosła oraz pomoc w radzeniu sobie z sytuacją nacisku „albo-albo”, która „produkowana” jest nieustannie przez otoczenie. Praca z młodymi ludźmi musi wspierać ich wyobrażenia na temat własnych dróg i musi dać im do ręki narzędzie umożliwiające zdolność do działania w sensie komunikowania się ze wszystkimi grupami społeczeństwa i artykułowania swoich potrzeb dotyczących wykształcenia, pracy, czy udziału w politycznych i społecznych instytucjach. W tej wizji zawarty jest obraz społeczeństwa, które się różni,

ale zdolne jest do kooperacji między poszczególnymi grupami i do dialogu, w którym grupa przesiedleńców nie jest traktowana jedynie jako przedmiot dyskusji, lecz jako podmiot i jej aktywny uczestnik. W owej dyskusji należałoby uzgodnić, na jakim obszarze i w jakim stopniu pluralistyczny model kultury jest możliwy i pożądanym, a w jakim nie.

W tym miejscu nasuwa mi się pewne spostrzeżenie, że właściwie niemiecka ideologia polityczna lansuje o wiele bardziej liberalny i pluralistyczny model kultury niż oczekiwałoby tego społeczeństwo. Wydaje się, że Niemcy już od wielu lat pouczani przyczynami i skutkami drugiej wojny światowej, jakby prewencyjnie oduczeni są wrogości do obcokrajowców, tak, że każdy, kto otwarcie przyzna się do niechęci wobec nich, zostaje publicznie napiętnowany. Mieszkańcy Niemiec wyczuleni są na polityczną poprawność swoich poczynań i wypowiedzi i pod tym względem znajdują się nieoficjalnie pod stałą kontrolą całej Europy, dlatego nikt w Niemczech oficjalnie nie może być przeciwny obcokrajowcom. Ale ludzie w Niemczech, tak samo jak w innych krajach, funkcjonują i wartościują społeczeństwo w kategoriach „swoi” i „obcy”. Wystarczy spojrzeć (i tu pozwalam sobie na uogólnienie) na animozje między mieszkańcami krajów związkowych, na czele ze sławetnym poczuciem wyższości Bawarczyków i Szwabów, uważających się za jedynie prawdziwych Niemców, ich niechęcią do całej *reszty* i tendencją do jej lekceważącego traktowania. Zwyczajność społeczeństwa z jednej strony i sugerowana, na wyrost pozytywna wobec obcokrajowców, polityka z drugiej, nie tylko odbierana jest w wielu kręgach jako hipokryzja, lecz powoduje, że społeczeństwo, z różnych powodów jeszcze nieprzygotowane na przyjmowanie tak wielu zmian kulturowych, wraz z imigrującymi do jego kraju Turkami, Grekami, Włochami, Hiszpanami, czy przesiedleńcami ze wschodniej Europy, wzmacnia jeszcze swoją negatywną, nieoficjalną reakcję. Przypomina mi to relacje moich znajomych Niemców, którzy – będąc uczniami – bombardowani przy każdej okazji faktami z fatalnej historii ich kraju oraz przykazaniem „wielbienia” obcokrajowców, w końcu reagowali na przekór – wręcz odwrotnie. Istnieje rozdźwięk pomiędzy propagowaną i pożądaną ideologią polityków, a emocjami reszty społeczeństwa i dlatego potrzebne byłoby szczerze i uczciwe uzgodnienie stanowisk obu stron, by uniknąć dwulicowości wobec tych, których te emocje dotyczą. Ta sama dwulicowość dotyczy oficjalnej polityki, według której przesiedleńcy są „mile widziani” i faktycznych działań, w rzeczywistości ograniczających ich napływ oraz środki wspomagające ich integrację. Z pewnością dałoby się znaleźć uczciwsze wyjście z sytuacji, mniej drastyczne niż komunikat: „nie możemy was więcej przyjmować, bo mamy akurat kryzys w kraju”.

Jeśli w hipotezie o przenoszeniu na innych skutków swojej własnej dyskryminacji jest choćby odrobina prawdy, to państwo i społeczeństwo niemieckie powinny postarać się zrobić wszystko, żeby ten łańcuch w końcu przerwać. Jakkolwiek – jak twierdzi wielu prognostyków – problemy związane z integracją przesiedleńców rozwiążą się wraz z nastaniem kolejnego pokolenia i w przypadku przesiedleńców z Rosji, źródło ich napływu w końcu się wyczerpie, to do

Niemiec przybywać będą stale kolejni imigranci, których dotyczyć będą podobne problemy i kwestie, dlatego tak ważna jest umiejętność radzenia sobie z nimi. Być może, na skutek wejścia Polski do Unii Europejskiej problem imigracji będzie dotyczył także i naszego kraju. Być może wtedy Niemcy na tyle dobrze i mądrze będą potrafili radzić sobie z tym zjawiskiem, że będziemy mogli bez przeszkód skorzystać z doświadczeń naszego sąsiada.

LITERATURA

- Barbašina E., D. Brandes, D. Neutatz. 1999, *Die Rußlanddeutschen in Rußland und Deutschland, Forschungen zur Geschichte und Kultur der Rußlanddeutschen* 9, zeszyt specjalny, Essen.
- Boll K. 1993, *Kulturwandel der Deutschen aus der Sowjetunion*, Marburg.
- Brake K. 1998, *Lebenserinnerungen rußlanddeutscher Einwanderer*. Institut für Volkskunde, Universität Hamburg.
- Claus W. 1994, *Probleme der Integration der Spätaussiedler in der Region Südniedersachsen*, Göttingen.
- Dietz B., P. Hilkes. 1994, *Integriert oder isoliert? Zur Situation rußlanddeutscher Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland*, München.
- ... 1992, *Unbekannte im Osten*, München.
- Eisfeld A. 1992, *Die Rußlanddeutschen, Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat*. Bd. 2, München.
- Frick J. 1997, Sozialhilfe als Integrationshilfe für Zuwanderer nach Deutschland. [w:] *Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung. Wochenbericht*, nr 48.
- Ingenhorst H. 1997, *Die Rußlanddeutschen. Aussiedler zwischen Tradition und Moderne*, Frankfurt am Main.
- Integration... 1996, Integration junger Ausländer in die Schul- und Berufsausbildung verläuft langsamer [w:] *Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung. Wochenbericht*, nr 21, s. 370-377.
- Kalapka A. 1986, *Handlungsfähigkeit statt „Integration“. Schulische und außerschulische Lebensbedingungen und Entwicklungsmöglichkeiten griechischer Jugendlicher*, München.
- Kaliske D., K. F. Geiger. 1999, Fremd als Deutsche in Deutschland. Zur Integration von Aussiedlern, *Hofgeismarer Vorträge*. Bd. 16.
- Klös H. P. 1992, Integration der Einwanderer aus Ost/südosteuropa in den deutschen Arbeitsmarkt. [w:] *Sozialer Fortschritt* 41, s. 261-270.
- Klötzel L. 1999, *Die Rußlanddeutschen zwischen Autonomie und Auswanderung, Osteuropa - Studien*, Bd. 3, Hamburg.
- Kornischka J. 1992, *Psychische und soziale Probleme von Spätaussiedlern*, Pfaffenweiler.
- Pfeiffer C., K. Brettfeld, I. Delzer. 1997, Kriminalität in Niedersachsen 1985 bis 1996. Eine Analyse auf der Basis der Polizeilichen Kriminalistik, *KFN - Forschungsberichte* nr 60, Hannover.
- Spätaussiedler...* 1998, Spätaussiedler in Deutschland – rechtliche Situation, offizielle Politik, öffentliche Debatte der letzten Jahre [w:] *Sprache zur Mithrasprache - zur Integration jugendlicher Spätaussiedler*. Tagung vom 03 bis 05. Dezember 1997 in der Evangelischen Akademie Bad Boll, Protokolldienst 15.
- Strobl R., W. Kühnel. 2000, *Dazugehörig und ausgegrenzt. Analysen zu Integrationschancen jungen Aussiedler*. München.
- Weniger Aussiedler, mehr Angehörige. Welt: Union soll Einwanderungsgesetz zustimmen, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* 07.06.2003, s. 2.

Adresy stron internetowych:

file://A:\Wer%20ist%20ein%20Zarendeutscher.htm

<http://www.russlanddeutschegeschichte.de>

http://www.zarskie-nemzi.ru/Politik/das_duell.htm

Keiser, Mario, *Deutsch, aber nicht ganz*, www.zeit.de/2000/14/200014_aussiedler_3.html

Schatz Viktor, *Das Duell auch gegen Rußlanddeutsche*. http://www.zarskie-nemzi.ru/Politik/das_duell.htm

JOANNA KSIĄŻEK

THE INTEGRATION PROBLEMS OF THE GERMAN IMMIGRANTS
FROM RUSSIA IN GERMANY

S u m m a r y

Integration of the Germans coming from Russia in Germany is determined by many different factors: expectations of the new country the newcomers have previously had, the attitudes of the German society, but also legal regulations and political decisions defining procedures concerning ways of their integration. People of German nationality coming from Russia meet numerous obstacles on their way to adjustment: problems with finding employment and recognition of their former education. Language problems. No less important are troubles in accepting the mechanisms of a modern democratic state and society, not familiar to them previously. This leads to the crisis in the emigrants' value systems.

Some of their problems are typical immigrants' problems. There are also other ones, those of that particular group, i.e. ambiguity of their national identity. In Russia they were considered "Germans", now in Germany they are referred to as "the Russians" and in effect they don't know where they actually stand. The situation of being "in between" can by no means help those people to stand on their feet again in the new society. It often leads to social conflict, tendency to social isolation, juvenile delinquency, alcohol and drug abuse, disturbances in physical and mental health.

The official German attitudes to the problems and strategies of the immigrants' integration have been changing within the last few years. The author studies the process taking those changes into consideration and referring to the most recent opinions in the debate on solving the problems of adjustment of the "Russian Germans".

Translated by Anna Kuczyńska